Nr. 144. (Wydanie poranne). We Lwowie, niedziela dnia 27 marca 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 5 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Oeniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Najnowszy koziołek wszechbałamutów.

Lwów 26 marca.

Stała się rzecz nadzwyczajna — której z pewnością nie przewidywał żaden z natchnionych „proroków“ wszechbałamuctwa, rezydującego w oficynach „Domu naftowego“. Oto ów nieustraszony pogromca dra Koerbera, Koła polskiego i jego sędziwego prezesa, Apolinarego Jaworskiego, ów niezmordowany „kataryniarz“ wiedeński, który od 2 lat, przynajmniej raz na dzień, wykręcał w łamach *Słowa Polskiego* znane do przesytu banialuki o grzechach i zbrodniach naszej reprezentacji nad Dunajem, głównie zaś jej wieloletniego sternika — słowem, ten nieubłagany na pozór w surowości swojej sędzia i mentor p. Jaworskiego, nagle... wywrócił koziołka.

Co prawda — uczynił to ze zwinnością wielce sprawnego w swym kunszcie klowna, dla którego bywa drobnostką, na głowie spacerować po arenie i z miejsca karkołomne *salto mortale* wykonywać. Niemniej przeto wśród owego „miljona“ abonentów organu wszechpolskiego, którzy mu pozwalają ograniczać się na subwencjach wyłącznie ze strony Skarbu narodowego... — (jak wiadomo. Kasa oszczędności nie zgromadziła jeszcze znaczniejszych funduszów rezerwowych) — musiała zapanować olbrzymia konsternacja.

Jak to? Ten systematycznie zohydzany przez *Słowo Polskie* prezes Koła, ten „zniedołężniały“ starzec, gnący się za każdem skinieniem dra Koerbera w kabłąk, a zaprzepaszczający ustawicznie najżywotniejsze interesa kraju i — „wszechpolskości“, którego konterfekt duchowy od dwu lat codziennie raz bodaj „dyndał“ na stryczku, ukręconym z piasku obelg i wymyślań *Słowa* — ten sam Apolinary Jaworski doczekał się nagle, z gardła tego samego korespondenta wiedeńskiego formalnego hymnu pochwał i zachwytów?

Czytelnicy *Słowa polskiego*—jeżeli w ogóle czytują jeszcze osławione elukubracje wiedeńskje tego kataryniarza — musieli też wczoraj niewątpliwie chwytać się za głowy z wielkiego zdumienia: co to się raptem stać mogło? Bo ostatecznie i dla nas, dość chyba przyzwyczajonych już do koziołkowania naszych wszechbałamutów, zarówno nadpełtwiańskich, jak naddunajskich, ta najświeższa ich ewolucja przedstawia się w kształcie dużego pytajnika...

Czyżby pomiędzy „mężem opatrznościowym“ Koła, który dobrowolnie zaciągnął się w szeregi wszechbałamuctwa i bywa z tego tytułu inspiratorem parlamentarnym owego korespondenta — a prezesem Jaworskim, naprawdę dokonały się po cichu jakieś *pacta conventa?* Żart na stronę — ale to możebne bardzo, iż mianowicie ostatnie wypadki w radzie państwa odkryły przed oczyma naszego „męża opatrznościowego“ taką potęgę tajemniczą sędziwego regimentarza, że olśniony nią, rozkazał nagle korespondentowi *Słowa Polskiego* zatrąbić do odwrotu...

Bo proszę państwa... niechże ten stary Jaworski istotnie obali znienawidzonego Körbera i będzie miał potem do dyspozycji ze dwie teki ministerjalne! Nie wypada przecie wtedy dopiero łasić się do niego. Byłoby to zbyt jaskrawą próbką utylitarnej polityki wszechbałamutów: *do ut des*.

Tak jednak czy owak, te czy tamte „szlachetne“ pobudki skłoniły *Słowo Polskie* do zerwania z dotychczasową taktyką ciągłych, najczęściej w dodatku zupełnie bezpodstawnych napaści, obel i podejrzeń wobec Koła i jego prezesa, — zaznaczamy ku wiecznej rzeczy pamięci, że organ „wszechbałamuctwa“, wraz z „jednogłowem“ stronnictwem swojem w Kole, przeszedł do korteżu gorących zwolenników p. Jaworskiego. Czy na długo? — orzec trudno. Przypuszczamy jednak, że aż do czasu jakiejś rekonstrukcji lub zmiany gabinetu...

Biskupstwo ruskie w Stanisławowie.

Ze Lwowa piszą do *Czasu:* Desygnowanie rektora gr. kat. seminarjum we Lwowie ks. dra Grzegorza Chomiszyna na biskupa stanisławowskiego kładzie szczęśliwie kres stanowi rzeczy, którego przewlekłość nikomu nie była na rękę. Zbieg okoliczności — tym razem istotnie tylko zbieg okoliczności, niezależnych zupełnie od dobrej woli wchodzących w grę czynników w kraju — sprawił, że wyszukanie odpowiedniego pasterza dla opróżnionej od paru lat djecezji, było od początku wyjątkowo trudne. Trudność zwiększyła się niepomiernie, skoro wyrobiło się przekonanie, że kurja rzymska sprzeciwi się stanowczo kandydatowi-wdowcowi i że trzeba brać w rachubę tylko duchownych ruskich, żyjących w celibacie.

Nim jednak ta trudność wyszła ostatecznie na jaw, upłynęło nie mało czasu. Skorzystały z tego niektóre pisma ruskie, ażeby popełnić nietakt, ze stanowiska katolickiego niezrozumiały i godny najostrzejszej nagany: w sprawę czysto kościelną wmieszać politykę i to politykę podejrzeń i insynuacyj. Mówiono przecież ciągle, z okazji wymieniania nazwisk ks. Filasa, ks. dra Komarnickiego i innych, o kandydatach „moskalofilskich“ i „narodowo-ruskich.“ Nie przyszło tym dziennikom na myśl, że chodzi tu o sprawę cerkwi ruskiej, o wyłączną sprawę cerkwi.

Desygnacja ks. Chomiszyna przypomina ten religijny charakter nominacji biskupa. Nominat nie mieszał się nigdy do polityki, ani jako duszpasterz, ani jako kierownik seminarjum ruskiego. I to tłumaczy też, dlaczego mimo nadzwyczaj młodego wieku (kończy w tych dniach dniach 37 lat) zjednał sobie zaufanie i u parafjan, wśród których przebywał i u metropolity. Pochodząc z ubogiej rodziny wieśniaczej, zna duszę ruskiego ludu, którą przyjdzie mu wychowywać i kształcić. Nie można wątpić, że pojmuje swoje zadanie czyste i wzniosłe w czystym i wzniosłym duchu katolickim, że nie pójdzie za żadnym kierunkiem politycznym, że polityką zajmować się będzie chyba o tyle, o ile jej zbytek albo jej kierunek grozić będzie moralnem zatruciem oddanych jego pieczy dusz.

X. metropolita, który jeszcze jako biskup stanisławowski poznał X. Chomiszyna, podówczas kooperatora przy tamtejszej cerkwi katedralnej, nauczył się tam już cenić energję, miłość zawodu i ofiarność w pracy młodego kapłana. Na niego też padł wybór, gdy w zeszłym roku stosunki w gr.-kat. seminarjum we Lwowie, nienormalne już oddawna, zepsuły się tak, że groziły wprost publicznem zgorszeniem, a długoletniemu byłemu rektorowi, X. mitratowi Turkiewiczowi i podeszły wiek i pewna wrodzona miękkość usposobienia nie pozwoliły zająć wobec krnąbrnej młodzieży dosyć energicznego stanowiska. Wyniki, osiągnięte przez nowego rektora w nadzwyczajnie krótkim czasie, są bardzo pocieszające.

Wzmocnienie dyscypliny, usunięcie polityki, podniesienie religijnego ducha, to były wytyczne, które kierowały postępowaniem ks. Chomiszyna na czele seminarjum. Wpływ jego objawił się w tem, czego najgoręcej życzyć można każdemu zakładowi wychowawczemu, w tem, że seminarjum przestało dostarczać ciekawej, sensacyjnej strawy dziennikarskiej. Dlatego trzeba przypuszczać, że ks. Chomiszyn sprosta swojemu nowemu, wysokiemu powołaniu. A pragnąć tego trzeba dla dobra i djecezji i narodowości ruskiej.

Korespondencje.

(Od naszego korespondenta).

Sofja, 18 marca.

Pod wpływem bardzo smutnych wiadomości z dalekiego Wschodu, partja wojownicza w Turcji zaczyna nabierać znaczenia i głos jej w radzie przybocznej sułtana zdaje się o tyle być widocznym, iż wszelkie pertraktacje z mocarstwami europejskiemi i z Bułgarją przybrały bardzo leniwe tempo.

Uzbrojenia tureckie idą na wielką skalę i to wcale nie w sekrecie. Wojsku wprawdzie po dawnemu nie płacą, ale karmią je należycie, a prowizje są tak obfite, iż część ich żołnierze mogą sprzedawać i tem zasilają puste kieszenie.

Partja, dążąca do wojny, bardzo jest popularną i sułtan liczyć się z nią musi. Dla niej to zwleka z ostateczną ugodą co do reform. Wśród Turków budzi to pewne nadzieje, iż Macedonja i Albanja jeszcze nie będą dla Turcji stracone — Macedończyków i Bułgarów zwłoka ta irytuje ogromnie.

Pogłoski, jakoby Bułgarja za cenę uznania jej samoistnem królestwem, wyrzekła się pewnych żądań na rzecz emigrantów, szkół i cerkwi, uzbraja opozycję bułgarską przeciwko rządowi i księciu. Zbliżenie się do Serbji, która nie ma podstawy w tradycji narodowej, a jest tylko sztuczką dyplomatyczną, również tłómaczą sobie na niekorzyść rządu.

Jedno jak drugie jest wymysłem opozycji. Książę nie myśli opuścić Macedończyków, ani też wyrzec się jakichkolwiekbądź żądań za koronę królewską. Książę zbyt zna swój naród, aby się odważył na czyn, któryby go pozbawił popularności. Nie godzi za nią, to prawda, często drażni demokratyczne poczucie narodu — ale faktycznie każdy krok jego skierowany jest ku dobru Bułgarji. Jeśli kto, to książę Ferdynand posiada wszystkie dane, by uczynić Bułgarję wielką.

Korona go nie minie — tylko cierpliwości trochę, a tej posiada książę bardzo wiele.

Już wyzdrowiał i powrócił do Sofji...

Pora też była najwyższa... bo coś wszyscy dyplomaci, w których rękach spoczywa los Macedonji, chorują....

Ali Feruh bej, komisarz otomański w Sofji także już zdrowszy, ale dla podźwignięcia sił ma wyjechać do Konstantynopola na dwa miesiące! O zdrowiu Naczewicza coś głucho, to znaczy, iż w razie potrzeby może jeszcze dłużej chorować.

Mówią tu głośno, iż agent cywilny Austro-Węgier w Salonikach bardzo cierpi na reumatyzm i będzie musiał wyjechać na kurację.

Któż więc właściwie będzie prowadził sprawę reform?

Mocarstwa przez kurtoazję poczekają na wyzdrowienie chorych dyplomatów — ale czy komitety macedońskie zechcą czekać?..

Grecy drażnią Bułgarów swem ostrem wystąpieniem, przeciwnem polityce bułgarskiej, nędza dokucza emigrantom, których Bułgarja przygarnęła, niespokojne elementy nawołują do czynu...

Jeszcze trochę za zimno na powstanie, ale do wiosny niedaleko.

Wyczerpią się zimna, ale też i cierpliwość wyczerpuje się. Bardzo poważni Bułgarzy zapewniają, iż nie ma najmniejszej nadziei, ażeby Turcja przeprowadziła reformy uczciwie. Widzą tylko umyślne zwlekanie.

Komitet t. z. wewnętrzny ogłosił, iż cofa niesprzedane dotąd obligacje 50-cio frankowe i że nie odpowiada za zbierających obecnie pieniądze, ani też za wydatkowanie zbieranych sum — to manifestacja dla twierdzenia, iż ufni w przeprowadzenie reform wstrzymują się od wszelkiej przygotowawczej działalności — ale też w tej odezwie powiedziano, „iż we wszelkich specjalnych wypadkach będą wydawane specjalne pełnomocnictwa!“

To bardzo dyplomatycznie lojalne wypowiedzenie wiary w dobre chęci Turcji i mocarstw protegujących — ale zastrzeżenie zarazem prawa polityki wolnej ręki.

Dola narodu chrześcjańskiego w Macedonji, w wilajecie Adrjanopolskim i w Albanji, powinna naciskać na dyplomatów europejskich i napominać ich, że każdy dzień dla uciśnionych gorzkim jest. Wiosna się zbliża, pora wziąć się do pracy na roli, a to możliwe tylko w warunkach zupełnego spokoju.

Lecz niemniej głośno odzywają się emigranci w Bułgarji; kilkadziesiąt tysięcy nędzarzy znalazło tu schronienie. Dano im chleb bratnią dłonią — ale tego chleba już dziś brak. Co dalej będzie? Nędza zaczyna dokuczać nieszczęśliwym. Wołają o pomoc lub prawo powrotu do ojczyzny — Bułgarja ani jednego, ani drugiego dać nie może. Dziś, jutro — położenie to stanie się nieznośnem.

Bułgarzy, nie mogąc wyżywić swych rodaków, zaczną naciskać na rząd, żądając energicznego wystąpienia przeciwko Turcji — która, kto wie, czy nie byłaby rada wywołać konfliktu. Ten dałby jej możność zbrojnego wystąpienia i zwalenia moralnej odpowiedzialności na Bułgarję.

Macedończycy w Bułgarji cierpią nędzę, a w Sofji i w całym kraju zbierają składki na rannych Rosjan...

Książę sypie tysiącami, inni idą za jego przykładem.

Oj, ta polityka! *D. N.*

Hiszpanja i Portugalja.

Dwa od wieków sąsiednie sobie narody jednego niemal pochodzenia i niewiele się od siebie rozróżniające językiem, staną może niebawem naprzeciw siebie, jako otwarci wrogowie. Według wiadomości z półwyspu Iberyjskiego Hiszpanja ściąga wojska na granicę portugalską. Portugalja w odpowiedzi na to się zbroi. Po Europie krąży wieść, że Hiszpanja chce wypowiedzieć Portugalji wojnę w celach zaborczych Portugalja ma się stać prowincją Hiszpanji. Była już nią raz i to przez czas dłuższy, potem znowu, ale już krócej. Aż po wiek XII cały półwysep Iberyjski tworzył polityczną całość. Pozostawał pod panowaniem Rzymian. Ludy, które go zamieszkiwały, romanizowały się szybciej albo wolniej, ale bądź co bądź miały jedną powłokę cywilizacyjną i wspólnego pana politycznego. Rzymianie wytworzyli z dzisiejszej Portugalji osobną prowincję, której nadali miano „Lusitania.“ Potem przyszli Germanowie: Westgoci, Alanowie, Swewowie. W VIII. wieku Arabowie. Słowem, dobywały ją mieczem te same narody, które panowały zwycięzko w dzisiejszej Hiszpanji.

W połowie XI. wieku część Portugalji obecnej pomiędzy Minho i Duero zdobył król Kastylji Ferdynand I. Jego następca, król Alfons VI., dał krainę Minho i Mondedo w 1005 roku, hrabiemu Henrykowi Burgundzkiemu, który przybył mu z pomocą celem zwalczenia Maurów i poślubił nieprawną córkę królewską Teresę. Ten kraj nazwano „Portucalia“ od Portus Cale, dzisiejszego Oporto. To był pierwszy rozdział Portugalji od Hiszpanji. Hrabia Henryk bowiem, zdobywszy na Maurach znaczne przestrzenie kraju i wcieliwszy je do swego hrabstwa, ogłosił się w roku 1101 niezależnym panem Portugalji.

W 1383 roku wygasł dom Burgundzki, już pod owe czasy królewski. Córka jedyna króla Ferdynanda, Beatrix była poślubioną Janowi, następcy tronu w Kastylji. Portugalczycy przecież nie chcieli się łączyć z Kastylją i wybrali królem naturalnego brata Ferdynanda, Jana I. Ta linja nieprawa Burgundzka wygasła w 1580 roku na królu Henryku, który był księdzem i kardynałem. Wówczas zdobył Portugalję król hiszpański Filip II. Portugalja musiała dzielić klęski polityczne Hiszpanji, straciła większą część kolonji na rzecz Holendrów, nawet posiadłości w Indjach z wyjątkiem miast Goa i Dia. Chciwość Hiszpanów doprowadzała Portugalczyków do rozpaczy. Dnia 1 grudnia 1640 roku przyszło do rewolucji. Portugalczycy ogłosili królem księcia Jana Braganca, który był spokrewniony z dawną dynastją Burgundzką. Jan IV. pobił i wypędził Hiszpanów z kraju i odzyskał część kolonji. W 1668 roku Hiszpanja musiała uznać niepodległość Portugalji.

Oba pokrewne narody nie miały później ze sobą żadnego serdecznego stosunku. Portugalja obojętnie patrzała na klęski, jedne po drugich walące się na Hiszpanję; nie rozczulała się bynajmniej jej upadkiem. Natomiast przemożny wpływ wywierała tam od dziesiątek lat Anglja, która do pewnego stopnia Portugalję za swego nasala uważać nawykła. Niewątpliwie pod jej to egidą zbroi się i „stawia“ Portugalia wobec swego niemocnego sąsiada.

Mały fejleton.

Eleonora Duse.

Autor francuski, Jean Dornis, ogłosi już w najbliższym czasie książkę o współczesnym teatrze włoskim. Tymczasem zaś umieścił w *Gil Blas* następujący urywek z interesującej monografji Eleonory Duse:

„Trzeba oddać Eleonorze Duse tę sprawiedliwość, że nie uczyniła niczego, aby podniecić ciekawość publiczności, która chce być zawsze dokładnie, a więc niedyskretnie informowana o życiu swych ulubieńców. „Czemuż chcecie, aby wam pokazano sznurek marjonetki?“ — powiedziała pewnego razu. I śmiała się z całego serca, gdy jeden z jej impresarjów ogłosił w programach, że Duse jest damą dostojną, która wyrzekła się życia patrycjuszki, aby bez wszelkiego przygotowania tryumfować na scenie. Dziś mamy lepsze informacje o jej pochodzeniu. Giacosa opowiada, że wielka artystka, jako córka i wnuczka aktorów, ujrzała światło dzienne w wagonie klasy trzeciej, niedaleko stacji Vigerano. Trupa, do której należeli jej rodzice, była jedną z najuboższych, coś w rodzaju komedjantów jarmarcznych, którzy niekiedy wozili nawet z sobą własną budę, bo grali tylko w najnędzniejszych dziurach, w których nie było teatru. Gdy pogoda była dobra, grywano także w spichrzach lub w stodołach.

Mając lat 7, mała Eleonora pełniła już obowiązki suflerki; mając lat 10, wystąpiła po raz pierwszy publicznie. Dano jej ładną rolę: grała Cosettę w dramatycznej przeróbce „Nędzników“ Wiktora Hugo. Maleńka aktoreczka nie potrzebowała nic więcej uczynić, jak tylko pokazać się w swych własnych łachmanach i w całej swej nędzy, aby zadośćuczynić wymaganiom roli... Cosetta musi w sztuce swoją — śliczną lalkę oddać dzieciom Thénardierów. Mała Eleonora przeżyła sama te scenę. Jakaś stara matrona podarowała jej dużą lalkę z włosami złotymi. Było to w jesieni. Nadeszła zima. Trupa znajdowała się w małem miasteczku na północy Włoch. Mieszkanko w „pokojach meblowanych.“ Dochody były złe. W dniu odjazdu rodzice Dusy nie mieli z czego czynszu zapłacić, ale dama, wynajmująca pokoje, miała córeczkę w wieku

---

(14)

Kazimierz Laskowski.

„NASZ“.

Niby-powieść.

— Siadaj proszę! — zgrzytnął, stając na *vis-à-vis*.

Drobna jej postać wyprężyła się, urosła.

— Posłucham, stojąc.

— Madziu! nie doprowadzaj mnie do ostateczności!

Wzruszyła ramionami. Szlachetna duma odmalowała się na jej twarzy, spojrzała mu oko w oko.

Nie wytrzymał. Zaczął przebiegać dużymi krokami wzdłuż salonu.

— Czekam — przemówiła, nie zmieniając pozycji.

Zatrzymał się. Oparł plecyma o rzeźbioną futrynę drzwi i z nietajoną już złością wrzasnął:

— Jak sobie chcesz! ty... ty... ofiaro!

Zgrzytliwy chichot wypełnił mu usta i osiadł na zaciśniętych zębach.

Cios był dobrze wymierzony. Szyderstwo dopięło celu. Fala gorącej krwi uderzyła jej do głowy i rozpłynęła się rumieńcem po bladych policzkach.

— Przypominasz mi, że ja nie byłam odpowiednią partją dla ciebie! że ty syn miljonera...

— Przypominam ci to tylko, do czego mam prawo — wyrzucił teraz jednym tchem, podbiegłszy bliżej: — Przypominam ci, że jesteś moją żoną! Że moje interesy są twojemi i twoich dzieci! Ze... ci... nie wolno łączyć się z moimi wrogami! że... że ci nie wolno im dawać broni do ręki! stawać w poprzek moim zamiarom! nie wolno ci! powtarzam, nie wolno! nie wolno! nie wolno!

Stał przed żoną groźny, zaczerwieniony, omal nie z pianą na wargach. Czuł niesprawiedliwość tych wymówek, więc coraz silniej drażnił go spokój, z jakim je przyjmowała.

Ona zaś, przywoławszy w pomoc wszystkie lepsze uczucia swej duszy, zwalczała cisnące się na usta oburzenie i wstręt i pogardę. Wspomnienie dzieci, na które się powoływał, dodawało jej siły. Zamknęła w sobie wszystko. Milczała, nieruchoma, sztywna, obojętna.

Nagle wielki, piekący smutek przedarł się, mimo wysiłków woli, z serca do oczu. Na długich aksamitnych rzęsach zaświeciły łzy. Odrzuciła odruchowo głowę, aby ukryć wzruszenie i w tym momencie wzrok jej padł na duże, świetnego pendzla płótno, zawieszone w bogatych ramach w rogu salonu. Ujrzała siebie w białej, powłóczystej sukni, ujrzała marzone i tak szybko przeminione szczęście własne...

I zaczęła biedz myślą w te niedawne dni jasne, porównywać je z dzisiejszymi i szukać we własnej duszy przyczyn i powodów. Czuła, że byłoby jej lżej, gdyby znalazła jakiś cień, jakieś uchybienie, winę, jakiś punkt, przed którym mogłaby spuścić oczy. I nie znalazła.

Jak mgławica przesuwały się w jej pamięci wszystkie ubiegłe chwile i zapadały w szarość, zagłębiały się w przepaść bezdenną, nad brzegiem której stała bezradna, z wyciągniętemi przed się rękoma... sama!

Z żałośnej zadumy wyrwał ją głos męża.

— Jeszcze raz cię proszę, porzuć aktorską pozę męczennicy i racz pomówić ze mną na serjo!

Chwiejnym krokiem podeszła do najbliższego krzesła.

— Słucham cię — szepnęła z rezygnacją.

— Powiedziałem już, o co mi idzie.

— Zastosuję się do twego życzenia.

— Które powinno być twojem zarazem.

— Nie jestem domyślną. Wytłómacz mi jaśniej, a nadewszystko krótko. Czuję się zmęczoną.

— O, ja wiem! że ty się zawsze męczysz, gdy o mnie idzie.

Machnął ręką lekceważąco.

— Mniejsza o to.

— Słucham — przypomniała, nie zwracając uwagi na ostatni docinek.

Chciał znowu wybuchnąć, ale pohamował się. Potarł siwiejące już gdzieniegdzie włosy i po chwili namysłu rozpoczął:

— Zygmunt przypuszcza, że ojciec skorzysta z dzisiejszej sposobności i poweźmie stanowcze postanowienie co do... Stefana. Słyszałaś już, z jakim planem nosi się oddawna. Chce mnie usunąć... A powodem tej niechęci są... są... — zająknął się.

— Dokończ!

Obejrzał się niespokojnie.

— Mów! mów! Powiedz otwarcie — wymówiła raz jeszcze z naciskiem.

— Te plotki o... Irenie! — wykrztusił i strzepnął palcami.

— Plotki o.... Irenie! — powtórzyła jak echo.

— Tak dalej trwać nie może. Powinno się temu położyć koniec! Ty, Madziu...

— Ja?

— Ty! nikt inny, tylko ty!

— Nie jestem usposobioną do odgadywania zagadek.

— Więc ci ją rozwiążę — wycedził.

— Chciałbym, aby twoja kuzynka była u nas dziś wieczorem.

— Powiedz jej to przy spotkaniu. Wszak widujecie się codziennie.

Przygryzł wargi.

— Chciałbym, żebyś ty ją zaprosiła. Specjalnie... umyślnie — ciągnął stłumionym głosem.

Zawahał się, jakby czekał na odpowiedź. Milczała.

— Jedźmy oboje do kuzynki — podsunął po chwili, prawie że w proszącym tonie. — Tak będzie najlepiej! zamknie się ludziom usta.

Przerwał, rzucając badawcze spojrzenie.

— Zrób to dla mnie — dodał, oddychając głęboko.

Teraz i z jej piersi wyrwało się krótkie, dławione, przesiąkłe łzami rzężenie.

Podniosła się żywo.

— Więc taką mi rolę przeznaczasz?

— Zrób to dla mnie! — powtórzył, powstając również.

Przesunęła drobną dłonią po bladej twarzy. Czuła, że ją siły opuszczają, że w tej walce wszystko jej dobre wyczerpało się już, zanikło, ustępując miejsca bolowi i goryczy i wyszeptała pospiesznie.

— Dobrze. Ale...

— Ale — podchwycił niespokojnie.

— Ale, nawzajem, ty musisz mnie wysłuchać...

— Jestem na twoje rozkazy. Czy może?...

— Nie może... to jest już pewność. Chciałam ci tylko powiedzieć, że jesteś...

Ostatni wyraz zamarł jej na ustach i padła zemdlona na wysłaną dywanem posadzkę.

(C. d. n.).

Eleonory, więc zażądała lalki w zamian za pieniądze. I biedactwo musiało oddać ukochaną lalkę. Ludzie, którzy młodą aktorkę znali w początkach jej karjery dramatycznej, mówią, że szła przez życie, jak lunatyczka.

Jej ojciec twierdził, że Eleonora jest dotknięta szczególną chorobą, którą w Wenecji nazywają „smara". Jestto „spleen" wenecki, wywołany żalem za przeszłością, goryczą teraźniejszości i niepewnością jutra... Mając lat 14, patrzała Duse na śmierć swojej matki w hotelu. Nie miała pieniędzy, aby kupić sobie czarną suknię. I słyszała, jak jej przyjaciółki szeptały: „Jestem przyzwoitą dziewczyną, ale sprzedałabym się natychmiast, gdybym przy śmierci mojej matki nie miała pieniędzy na kupno sukni żałobnej". W kilka miesięcy później widziała Duse, jak jej ojciec odrzucał z teatralnym gestem pieniądze, które po krewnym dalekim w spadku otrzymał. „Cóż my z tem poczniemy teraz — wołał patetycznie — skoro twoja matka umarła"!

Eleonora Duse była jeszcze młodą dzieweczką, gdy znalazła sposobność wystąpienia w roli Julji. Stało się to w Wenecji. Publiczność była zachwycona, ale nazajutrz już zapomniała o młodej aktoreczce. Wśród wzruszeń tego wieczoru jednak, tragiczka odnalazła siebie. Teraz już wiedziała, że od szarych smutków codziennego życia uciec może do zaklętej krainy sztuki. W roku 1880 widziała początkująca artystka w Turynie, jak wypakowywano dekoracje i kostjumy trupy Sary Bernhardt, objeżdżającej wówczas w tryumfie całą Europę. Duse nie zazdrościła wielkiej artystce, która już tak wszechwładnie panowała nad publicznością, że mogła nią według woli i kaprysu rządzić. Eleonora w podziwie zawołała wówczas: „No! nareszcie znalazła się kobieta, która nasz stan podnosi i zmusza tłum do szacunku dla sztuki naszej!"

Ze szczególnem zaciekawieniem śledziła ona przedstawienia „Księżniczki z Bagdadu", a zaledwie Sara opuściła miasto, Duse wyjawiła zamiar wystąpienia w tej francuskiej sztuce. Przyjaciele odradzali jej próby tak ryzykownej. „Wspomnienia Francuski zamordują panią!" — mówili. „Zagram, jak umiem" — odpowiedziała Duse. — I zagrała tak znakomicie, że Dumas, za pośrednictwem jednego ze wspólnych przyjaciół, prosił, aby go przedstawiono artystce"...

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 26 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. S. Dobrzycki: „Literatura polska w epoce odrodzenia i reformacji". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 7 wieczorem, dr. A. Czołowski: „Zamki polskie na Rusi Czerwonej" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Małka Schwarzenkopf", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Mazepa", tragedja. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Pospolite ruszenie", komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W sali ratuszowej: Uroczysty wieczór ku uczczeniu 110 rocznicy zwycięstwa pod Racławicami. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Walne zgromadzenie członków Koła pań T. S. L. (Zielona 4). Początek o godzinie 6 wieczorem.

W sali głównego dworca kolejowego: Raut na dochód kolonji wakacyjnej w Tuchli, Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali inst. archeologicznego na uniwersytecie: XI walne zgromadzenie Tow. filologicznego. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Kalendarz. Sobota (26): Emanuela, — Świętoboja. — (13): Nykyfora. Wschód słońca o godzinie 5 minut 59, zachód o godzinie 6 minut 13.

Stan powietrza: Godzina 8 rano: Ciepłota: 2° R. Pogoda.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 27 bm.:

W Drohobyczu: Doc. uniw. dr. B. Mańkowski: „Nasze wady narodowe".

W Stanisławowie: Prof. K. Strutyński; „Elektryczność i jej zastosowanie", cz. II.

W Sanoku: Prof. A. Bielak: „Telegraf bez drutu" (z demonstracjami).

W Stryju: Prof. M. Hrycak: „O pogodzie".

W Tarnopolu: Prof. M. Wojkowski: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach" (z doświadczeniami).

W Złoczowie: Prof. uniw. dr. J. Zakrzewski: „O gazach" (z doświadczeniami).

Budowa drugiego gmachu „Sokoła". Polski „Sokół" we Lwowie rozpisał konkurs na szkice projektu budowy, względnie powiększenia obecnie istniejącego własnego gmachu. Projekt uznany za najlepszy otrzyma nagrodę w kwocie 200 koron, projekt drugi nagrodą 100 koron. Termin do przedkładania projektów 30 kwietnia br. godzina 8 wieczór. Szczegółowy program, plany obecnego gmachu, sytuację gruntu wydaje kancelarja od 5—8 wieczorem każdego dnia z wyjątkiem świąt i niedziel.

Krajowe Tow. zaliczkowe urzędników we Lwowie. Leży przed nami sprawozdanie dyrekcji za rok 1903, wykazujące niezwykły rozwój tego stowarzyszenia.

Członków liczyło Towarzystwo 2.227 w porównaniu z r. 1902 więcej o 193.

Suma deklarowanych udziałów 445.400 k., na to wpłacono 301.650 k. 13 h. w porównaniu z rokiem ubiegłym więcej o 33.598 kor. 23 hal.

Fundusz rezerwowy wynosi 78.811 kor. 94 hal., z czego ulokowano w efektach 11.244 koron (wartość kursowa).

Stan pożyczek kondyktowych wynosi sumę 1,112.173 k. 98 h., poręczonych wraz z wekslami przekazowymi 737.093 kor. 10 hal.

Czysty zysk wraz z resztą przeniesioną z roku poprzedniego osiągnął poważną cyfrę 40.912 kor. 27 hal., umożliwiający udzielenie odpowiedniej dywidendy, znaczne uposażenie funduszu rezerwowego, ponad obowiązek statutowy, jakoteż poświęcenie znaczniejszej sumy na cele humanitarne.

Stowarzyszenie cieszy się szczególniejszem zaufaniem ogółu, dowodem czego stan wkładek na rachunek bieżący, który z końcem roku dorósł do kwoty 793.794 kor. 10 hal. (od przeszłego roku większej o 275.335 kor. 67 hal.).

Korzystne te wyniki umożliwiły zniżenie stopy procentowej od udzielanych członkom pożyczek z 7 prc. na razie na $5^3/_4$ prc.

Przyjazd ministra. Wczoraj wieczorem o godzinie 8·10 (czas śr. europ.) przybył pociągiem błyskawicznym z Wiednia, minister kolei żelaznych dr. Wittek, w towarzystwie szefa sekcyjnego dra Haberera, radcy sekcyjnego ministerstwa skarbu dra Grünbergera, starszego radcy budownictwa Baudischa i radcy budownictwa Arnolda. Przybycia ministra oczekiwali na dworcu: namiestnik, dyrektor policji, oraz licznie zebrani przedstawiciele władz kolejowych, z radcą dworu p. Wierzbickim na czele. Minister Wittek zamieszkał w gmachu namiestnictwa.

Szkarlatyna w powiecie lwowskim. W powiecie lwowskim sprawdzono urzędownie w gminie Kaltwasser epidemję szkarlatyny. Fizykat miejski zwraca uwagę publiczności, że stykanie się z mieszkańcami tej gminy, w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych może pośredniczyć w zakażeniu się chorobą.

Jarmark wyrobów krajowych we Lwowie. Wczorajsze niezwykle liczne zebranie w sali obrad rady miejskiej stwierdziło dowodnie, że rzucona na wiecu kobiet w listopadzie z. r. myśl urządzania perjodycznych jarmarków wyrobów krajowych, spotkała się z żywem zainteresowaniem szerokich warstw publiczności i zbliża się szybkim krokiem do urzeczywistnienia. Obrady wczorajsze toczyły się pod przewodnictwem pani Gostyńskiej, która też zebranie zagaiła odpowiednią przemową, poczem referent p. Olszewski przedstawił zebranym program i regulamin jarmarków. Nad referatem tym wywiązała się ożywiona dyskusja. Pierwszy zabrał w niej głos dyr. Białynia-Chołodecki, który między innemi podniósł konieczność ułatwienia uboższym klasom ludności zwiedzania wystawy. Wniosek ten poparł w wymownych słowach p. Bol. Lewicki, poczem p. Korosteński zaproponował urządzenie w czasie jarmarku straganu z taniemi wydawnictwami popularnemi. Przemawiał następnie p. Dulęba, który zaproponował, aby komitet wydał katalog wystawionych przedmiotów. Dyskusję zakończyło przemówienie p. Merunowicza, który wniósł, aby wnioski mowców poszczególnych przekazać komitetowi do załatwienia. Obrady zakończyły się wyborem prezydjum. W skład jego weszli: pp. drowa Gostyńska, jako prezesowa; Zofja hr. Siemieńska, jako jej zastępczyni; prof. drowa Twardowska, wiceprezydent miasta Ciuchciński, a dalej baronowa Baltaglja, jako sekretarka, J. Olszewski, jako jej zastępca, oraz Bol. Lewicki, jako skarbnik.

Ponadto otworzono listę zapisujących się do pełnego komitetu. Komitet powyższy dzieli się na następujące sekcje: finansową, prasową, dekoracyjną, rozrywek i zabaw jarmarcznych. Pierwszy jarmark odbędzie się w czasie od 15 czerwca do 15 lipca.

Tow. zaliczkowe funkcjonarjuszy autonomicznych, odbyło wczoraj popołudniu w lokalu izby rękodzielniczej walne zgromadzenie. Obrady zagaił w zastępstwie nieobecnego p. Glidziuka, wiceprezes p. Sawicki, który powołał na sekretarzy zebrania pp.: Niedenthala i Mikułę. Po odczytaniu protokołu, zgromadzeni uchwalili wystosować podziękowanie dla p. Orłowskiego, redaktora *Gminy*, za jego zajęcie się sprawami towarzystwa. Z kolei p. Niedenthal zdał sprawę z czynności wydziału, któremu na wniosek p. Jamińskiego, członka komisji rewizyjnej, zgromadzenie udzieliło absolutorjum. W końcu dokonano wyborów: Prezesem wybrano p. M. Glidziuka, I wiceprezesem p. J. Jamińskiego, II wiceprezesem p. M. Sawickiego. Dokonano nadto wyboru członków wydziału, komisji kontrolującej i sądu honorowego.

Ujęcie dezertera. Ogromną sensację wywołała wczoraj popołudniu dorożka, wioząca ulicami miasta eskortę wojskową i skutego „cywila". Był nim kolega Mieczysława Eichnera, dezerter Iwaniuch, który razem z nim dokonał w ostatnich czasach kilka kradzieży. Przystawiony po ujęciu go na odwach, wywołał tam wielką awanturę, wszczął bójkę, a nawet wyłamał żelazną kratę. Wypadek ten nie uszedł uwagi przechodniów, którzy w mgnieniu oka wypełnili plac św. Ducha, oczekując końca tego zajścia. Istotnie też wkrótce ubezwładniono Iwaniucha, a tłumy ludzi, zalegające plac św. Ducha, uniemożliwiały nietylko ruch pieszych, ale i pojazdów. Po pewnym czasie ukazała się eskorta, złożona z kilku żołnierzy, prowadząca Iwaniucha i skierowała kroki swe w stronę ulicy Żółkiewskiej. Za nią posunął tłum, złożony z 400 przeszło ludzi i tak przybyto przed areszt garnizonowy. Tłum wśród gwizdów, a nawet rzucania kamieniami na eskortę, zatrzymał się przed bramą gmachu. Ponieważ wzburzenie zebranych nie ustawało, a nawet podnosiły się okrzyki, oficer służbowy polecił rozpędzenie tłumu. Aresztowano przy tej sposobności jednego robotnika, którego puszczono jednak na wolność, po stwierdzeniu jego tożsamości na inspekcji policji.

Nie zdobył rekordu. Ubiegłego wieczora przystawiono na inspekcję policji Piotra Mendyka, który, zakradłszy się do komórki dozorcy cmentarza gródeckiego, chciał przywłaszczyć sobie dębowy okrąglak. Spłoszony, rzucił się do ucieczki. Spostrzegł go żołnierz policyjny, pełniący służbę w ulicy Gródeckiej i pogonił za nim. Wreszcie ujął go w dolnej części ulicy Leona Sapiehy.

Kradzieże. W nocy z soboty na niedzielę dostał się przez źle zamknięte okno nieznany sprawca do pracowni Racheli Stengel i skradł jej dwie suknie i kilka bluzek. W niedzielę zaś rano o godz. 5 znalazł suknie te porzucone w ulicy Miodowej strażnik acyzowy Józef Motryszyn.

Na strych p. St. S.. urzędnika kraj. dyrekcji skarbu, dostali się przy pomocy dobranego klucza złodzieje i skradli rozmaite części męskiej i damskiej garderoby.

E. Albertowi, podoficerowi rachunkowemu 3 p. trenu skradziono złoty damski zegarek z długim łańcuszkiem.

Meilechowi Bibelowi skradziono wczoraj z zamkniętego mieszkania kilka ubrań, futro, złoty pierścień z brylantem i wiele innych rzeczy. Szkoda wynosi przeszło 400 koron.

Przy szklaneczce pobili się wczoraj w szynku „Pod białą kozą" dwaj serdeczni przyjaciele: Józef Rogólski i Antoni Jamrodzki. Z bójki wyszedł ostatni z porządnym sińcem nad prawem okiem. Rogólskiego osadzono w aresztach policyjnych.

Posiedzenie komitetu wystawy metalowej w Krakowie odbyło się wczoraj w lokalu izby handl. pod przewodnictwem p. Frankego. Referent inż. Zacharjewicz, przedstawiwszy korzyści, jakie da wystawa wspomniana, wyraził życzenie, by nietylko wyroby artystyczne znalazły się na niej, lecz także i przedmioty, służące do codziennego użytku. Nadto zapewnił on, że komitet starać się będzie przyjść z materjalną pomocą niezamożnym producentom, którzyby wystawę obesłać zamierzali. Celem obudzenia żywszego zainteresowania się interesowanych sfer odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie.

Zniesienie posad generalnych inspektorów wojskowych. *Pilsener Tagblatt* donosi, iż opróżniona przez śmierć śp. Ludwika Windischgraetza posada generalnego inspektora armji, nie będzie więcej obsadzoną. Również dwie pozostałe posady inspektorów, które piastują obecnie zbrojmistrze Reinlaender i Waldstaetten, mają być zniesione, a to ze względu na projektowane oszczędności w budżecie wojskowym.

Zamach na dyrektora kolei mandżurskiej. Z Petersburga donoszą: Przed kilku dniami w gmachu dyrekcji kolei mandżurskiej w Petersburgu dokonano zamachu na dyrektora tej kolei Jugowicza. Zamachu dokonał Czarnogórzec, Martinowic. Czekał on w gmachu na dyrektora w korytarzu przed jego biurem. Gdy Jugowicz wyszedł z biura, dobył Martinowic rewolweru i strzelił dwa razy do Jugowicza. Obie kule chybiły, a Jugowicz począł uciekać. Wówczas Martinowic strzelił jeszcze raz trzeci, tym razem strzał był celny i kula zraniła Jugowicza w pierś i lewą łopatkę. Służba, która zwabiona hukiem wystrzałów nadbiegła, wyrwała Martinowicowi rewolwer i odprowadziła go na policję. Tam przesłuchany zeznał Martinowic, że jako były urzędnik kolei mandżurskiej ma do niej pretensję o 523 rubli, których atoli mimo wszelkie starania i prośby odebrać nie może. Także Jugowicz, do którego Martinowic zwrócił się z swą prośbą, dał mu odpowiedź odmowną i dlatego postanowił zabić Jugowicza.

Wycieczki na widownię wojny. W *Daily Express* w Nowym Jorku dwa towarzystwa żeglugi parowej z San Francisco i Seattle, ogłaszają „wycieczki na widownię wojny". Prospekt głosi o zabraniu wielkich reflektorów, aby umożliwić śledzenie przebiegu bitwy i w porze nocnej. Zapewniono uczestnikom podróży absolutne bezpieczeństwo; mimo to jednak do prospektu dołączone są taryfy towarzystw ubezpieczeń na życie.

Pomiędzy życiem a śmiercią. Straszny dzień przeżył niedawno górnik Jan Warzecha w kopalni Gwidona w Zabrzu. Warzecha zajęty był właśnie podpieraniem sufitu komory, gdy nagle oberwały się węgły i zagrodziły mu wyjście. Warzecha miał tyle przytomności, że w chwili katastrofy cofnął się pomiędzy dwa filarki, które go uchroniły od ciężkich obrażeń. Dopiero po dziesięciu godzinach pracy zdołano Warzechę odkopać.

Z kraju.

Nisko. *(Kasa Raiffeisena).* W ubiegłym tygodniu pod patronatem Wydziału krajowego utworzoną została we wsi Pysznicy kasa Raiffeisena, w obecności dra Stefczyka, który umyślnie na ten cel zjechał.

(Przedstawienie). Dnia 19 bm. odbyło się w sali kasynowej przedstawienie amatorskie tutejszego kółka dramatycznego. Odegrano wesołą zawsze komedję „Grube ryby" Bałuckiego, a wykonanie było znakomite. Ogólny dochód wynosił 66 koron, co może byłoby nieco inaczej wypadło, gdyby rozesłano zaproszenie wszystkim, nie robiąc wyjątku.

(Emigracja). Sezon emigracyjny u nas się rozpoczął wysyłkami tysięcy wędrujących po lepszy zarobek za granicę. W naszem miasteczku jest główna agentura całej okolicy żyda Amstera, który robi wcale dobre interesy, gdyż pobiera od głowy 5 koron, a popyt ogromny. Oby jak najprędzej wprowadzono w tutejszy powiat biuro pośrednictwa pracy!

(Agentury). W celu ulżenia biednej ludności i korzystania z dobrodziejstw Kasy zaliczkowej, urządziła Kasa w Rudniku swe agentury po okolicznych wsiach.

Przeworsk. *(Obchód narodowy).* W dniu 20 bm. odbył się w „Sokole" uroczysty wieczór ku uczczeniu poległych w r. 1863 obrońców Ojczyzny. Po jędrnem przemówieniu prezesa Sokoła, w którem objaśnił znaczenie obchodów narodowych u nas i naszkicowaniu zwięzłem walk ostatnich, odbył się koncert siłami miejscowemi. Piękne produkcje chóru Sokoła pod umiejętnem kierownictwem p. R.; śpiew solowy przy akomp. fortepianu panny D.; prześliczna deklamacja 9-letniej p. E. i wprost entuzjastycznie przyjęta gra na skrzypcach p. St. przy akomp. fortepianu p. K. złożyły się na prawdziwą biesiadę muzyczną. Na zakończenie kółko amatorskie Sokole odegrało dramat w 1 akcie znany już we Lwowie i Przemyślu „Stary mundur" pod kierownictwem osobistem autora p. W., który również jest stale między nami. Publiczność wszystkich stanów opuszczała salę Sokoła pod tem miłem wrażeniem, że przy dobrej woli, da się zawsze połączyć przyjemne z pożytecznem.

* **W towarzystwie miłośników sztuki „Ziarno"** odbędzie się dziś w sobotę dnia 26 b. m. w Muzeum przemysłowem (w ratuszu) o godzinie 7 wieczorem odczyt p. Tadeusza Mokłowskiego o wydanem niedawno dziele architekta Kazimierza Mokłowskiego p. t.: „Sztuka ludowa w Polsce". Goście będą mile widziani.

Składki na cele użyteczności publicznej i narodowej.

Dla ucznia niższego gimnazjum na dydaktrum złożyli pp.: Eugenja Nowosielska z Przemyśla 1 kor., N. Krupański z Kałusza 5 kor., Adaś Prus ze Lwowa 4 kor.

Dla sieroty J. S. chorej na oczy i serce, złożyła w dalszym ciągu p. Władysława z Toporowa 5 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę (wznowienie) „Małka Schwarzenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Gabrjelę Zapolską.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Dzieci Waniuszyna", sztuka w 4 aktach z rosyjskiego S. Najdienowa. — Wieczorem o godzinie 7 (nieodwołalnie przedostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie) „Hamlet", opera w 5 aktach Ambrożego Thomasa, z p. Zawiłowskim w tytułowej partji. Trzeci gościnny występ Wandy Stajewskiej w partji Ofelji.

W poniedziałek „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 26 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych: „Mazepa", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ po raz pierwszy „Pospolite ruszenie", komedja w 4 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

W niedzielę, dnia 27 marca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Ogniem i mieczem", sztuka. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Pospolite ruszenie", komedja.

„Lutnia" urządza w niedzielę 27 marca br. w sali Filharmonji zwyczajny koncert na rok 1903/1904 z następującym programem: 1. Saint-Saens'a: Introdukcja do oratorium „Potop" — orkiestra: 2. Rossini: „Qui tollis", duet ze mszy solennej na sopran i alt z tow. orkiestry, 3. Schubert: „Śpiew duchów nad wodami"; ośmiogłosowy chór męski z orkiestrą smyczkową; 4. Verdi: „Stabat Mater" na chór mieszany z orkiestrą; 5. Sołtys: „Symfonja" B-mol w 4 częściach — orkiestra; 6. Gounod: „Gallia" Psalmy na sola, chór mieszany, orkiestrę i organ. Piękny ten program, zestawiony stosownie do okresu wielkopostnego, zainteresował szerokie koła, gdyż „Stabat Mater" jedno z ostatnich dzieł Verdiego, we Lwowie dotąd nieznane, a odznaczające się potęgą dynamiki tak w instrumentach, jakoteż w częściach wokalnych, napisane zresztą zwięźle, w sposób przystępny, a nader efektowny, usłyszy publiczność lwowska w interpretacji doskonałych chórów „Lutni" po raz pierwszy. Nadto bardzo zajmującem jest dzieło orkiestralne M. Sołtysa „Symfonja", której pierwsza część wykonała już ku ogólnemu zadowoleniu orkiestra 15 pp. na ostatnim koncercie „Lutni" w styczniu br. a obecnie wykona ją w całości.

Tragedja parlamentaryzmu.

Wiedeń, 24 marca

Podobnej sesji parlamentarnej, jak miniona, nawet w Austrji nie było. Wśród najskrajniejszej obstrukcji zdarzało się, że to i owo uchwalono: to kontyngent, to zapomogę dla dotkniętej klęskami ludności; tym razem wszystko skończyło się na odczytywaniu niepotrzebnych interpelacyj i niezliczonych imiennych głosowaniach. Jeśli posłom przyszłoby zdać z tej sesji sprawę ze swych czynności, musieliby chyba wyliczyć, ile razy powiedzieli „tak", a ile „nie"; przyczem zapewne mało który wiedział, o co właściwie idzie. Charakterystycznem jest, że nawet nieśmiała inicjatywa w kierunku uchwalenia kilku zapomóg, spełzła na niczem, bo posłom jakoby szło o to, by nic i literalnie nic nie zostało uchwalonem.

Jest więc w szaleństwie metoda i to może nie zła. Dotąd można było pocieszać się frazesem, że parlament „jednak coś robi", dziś wiadomem i widocznem jest, że nie robi nic.

Odmowa wyboru delegacji ukoronowała dzieło. Odmowa sama w sobie była tylko konsekwencją całego przebiegu sesji. Czesi zangażowali się wobec wyborców za daleko, by mogli spokojnie do wyboru delegacji dopuścić, Koło polskie zaś, podjąwszy akcję ugodową, baczyć musiało, by przez gwałty w izbie nie popsuło się usposobienie. Zupełnie więc logicznie postąpili przywódcy Koła, kiedy — upewniwszy się że wybór delegacji może bez szkody dla zewnętrznych interesów monarchji być odroczonym — wywarli na rząd nacisk, by przy natychmiastowym wyborze nie obstawał. Zasługą więc Koła jest, że bezpłodna sesja miała przynajmniej spokojne zakończenie, że więc droga do rokowań ugodowych nie została zatarasowaną.

A jednak trudno uwierzyć, by czas na ugodę już nadszedł. Do wyjścia z parlamentarnej anarchji prowadzi jedna tylko droga: droga kompromisu. Stwierdził to wielokrotnie rząd i stwierdziło stojące na uboczu Koło polskie. Idzie jednak o to, czy spór do kompromisu już dojrzał. Postęp widocznym jest o tyle, że obie strony oświadczają gotowość do rokowań co do całego szeregu spornych kwestyj; ale rokowania nie mogą dojść do skutku z powodu, że Niemcy uważają to, co przez obstrukcję wywalczyli, za trwałą zdobycz, kiedy Czesi właśnie od wydania części tej zdobyczy, ugodę czynią zawisłą. Obstrukcja niemiecka sprawiła, że Czechom odebrano używanie języka czeskiego w wewnętrznej służbie urzędowej, logicznem więc jest, jeśli Czesi, jako wstępu do rokowań, żądają, by Niemcy od tej zdobyczy odstąpili. Wtedy dopiero szanse byłyby równe, a i zachowaną byłaby zasada, że za pomocą obstrukcji nie można czynić trwałych zdobyczy.

Ale Niemcy dziś jeszcze zanadto upojeni zwycięstwem, by chcieli do takiego kopromisu przystąpić. Ugoda co do całego szeregu spraw byłaby już możliwą, ale niemożliwem jest wywalczenie dla Czechów owego *praecipuum*, bez którego nie chcą wdać się w rokowania. Niemcom absolutnie nic nie zależy na języku urzędowym w okręgach czeskich, nie opierają się też jego wprowadzeniu, ale uważając to za nową koncesję, żądają odpowiedniej kompensaty, kiedy Czesi kompenzować gotowi każde inne ustępstwo, byle nie to, które nie za ustępstwo, jeno za restytucję uważają. O taką na pozór drobną rzecz, o taką formalność rozbija i zapewne rozbije się akcja ugodowa, zapoczątkowana przez Koło polskie.

Po świętach, kiedy znów zbierze się na posiedzenia parlament, wybór delegacji odbędzie się zapewne bez przeszkód, bo Koło polskie wywrze w tym kierunku na Czechów nacisk, ale obawiać się należy, że na tem też skończy się cała czynność parlamentarna.

Przypuszczają że Czesi odstąpią od swoich wniosków naglących na korzyść reformy regulaminu. Rzecz prosta, że Koło polskie z całą ochotą do tej pracy by przystąpiło. Ale Niemcy reformy regulaminu nie chcą, a co gorsza, mogą jej przeszkodzić, nie robiąc nawet wyraźnie obstrukcji. Po za czeskimi wnioskami znajduje się bowiem na porządku dziennym cały szereg wniosków równie naglących, wniesionych przez socjalistów i Wszechniemców. Wielkie stronnictwa niemieckie mogą zatem spokojnie pozostawić trud obstrukcji tym dwom grupom.

Dodajmy do tego, że sesja poświąteczna ze względu na sesję delegacyjną trwać może tylko 3 do 4 tygodni, a dojdziemy do przekonania, że reforma regulaminu absolutnie przeprowadzić się nie da. Co najwyżej, uda się zmusić Niemców do zajęcia wyraźnego stanowiska, czyli, zamiast wyraźnej obstrukcji czeskiej, objawi się również wyraźna obstrukcja niemiecka.

A cierpliwi wyborcy dalej przyglądać się się będą tej tragedji parlamentaryzmu! *(r.)*

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Ruchy wojsk nieprzyjacielskich.

Londyn. (Tel. wł.) Rzekę Jalu przekroczyło dotąd koło Anczu 4.500 żołnierzy rosyjskich, kozaków i piechoty. Część tego oddziału maszeruje w kierunku wschodnim. Japończycy zajęli pozycję na wybrzeżu południowem, gdzie się silnie oszańcowali.

Pomiędzy forpocztami obu wojsk nieprzyjacielskich, przychodzi nieustannie do drobnych potyczek.

Port Artura znowu w pułapce.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Flota japońska ponowiła w nocy na 22 bm. próbę zamknięcia wjazdu do Portu Artura. W tym celu 16 okrętów wojennych doprowadziło do wejścia do portu siedm parowców handlowych i tam okręty te w kilku miejscach zatopiono. Z okrętów wojennych japońskich bombardowano tymczasem Port Artura, aby uniemożliwić Rosjanom przeszkodzenie tej czynności. — Bliższe szczegóły są nieznane.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Kapitan pewnego okrętu żaglowego, który powrócił w ostatnich dniach z Portu Artura do Czifu, przywiózł wiadomość, że Rosjanie budują nowy fort na wschód od Lanjeszanu wraz z latarnią morską, aby paraliżować ruchy floty japońskiej. Znajdujące się w Porcie Artura żaglowce chińskie zostały przez Rosjan spalone, a to w tym celu, aby przeszkodzić bawiącym tam Chińczykom w ucieczce. Na wypadek odwrotu wojsk rosyjskich — jak opowiada ów kapitan — stoi w Porcie Artura w zupełnem pogotowiu 700 wagonów kolejowych.

Raport admirała Togo.

Tokio. Biuro Reutera ogłasza sprawozdanie admirała Togo o ostatniej bitwie morskiej koło Portu Artura: Dnia 22 b. m. manewrowała połączona flota, jak było ułożone. Dwa oddziały niszczycieli torpedowców już od dnia 20 b. m. często podjeżdżały do Portu Artura i jakkolwiek skierowany był na nie ogień rosyjski, nie poniosły wcale szkody. Dnia 22 o godzinie 8 rano pojawiła

się japońska eskadra przed Portem Artura, niedaleko zatoki Gołębiej. Dwa wielkie okręty wojenne I. kl. „Fuji„ i „Jashima“ otrzymały rozkaz przedsięwziąć pośrednie ostrzeliwanie wewnętrznego portu. Podczas bombardowania rosyjskie okręty powoli wysuwały się z portu i również ostrzeliwały naszą flotę. Nieprzyjaciel usiłował widocznie ściągnąć nas jak najbliżej do portu. Nasze okręty nie doznały żadnej szkody. O godzinie 3 popołudniu nasza eskadra odpłynęła.

Zatonął, czy nie zatonął?

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą: W tutejszych sferach oficjalnych zaprzeczają wiadomości, jakoby krążownik „Panjan“ wpadł na umieszczoną w Porcie Artura minę podwodną i skutkiem wybuchu jej zatonął. Zaprzeczenie to jednak jest w formie takiej, że tylko utwierdza ono pierwotne, rzekomo fałszywe doniesienie o tym wypadku. Bądź co bądź, nie ulega wątpliwości, że na doniesieniu o zatonięciu „Panjana“ jest dużo prawdę. Co więcej, krążą nawet pogłoski, że zatonął o wiele cenniejszy dla floty rosyjskiej okręt, niż „Panjan.“

Zapowiedź ataku Japończyków na Niuczwang.

Londyn. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wiadomości, należy oczekiwać lada dzień ataku Japończyków na Niuczwang. Lody w porcie już popękały, tak, że małe okręty mogą teraz swobodnie się na wodach portu poruszać. Rosjanie sprawili ostatnie nowe działa dla fortów portowych, a komendanci fortów otrzymali nakaz, ażeby na wszelkie obce okręty, któreby się w bliskości portu pojawiły, bez pardonu strzelali.

Kolej mukdeńska.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* donosi: Świeżo wykończona kolej żelazna do Mukdenu, jest nadzwyczaj silnie zbudowaną, wszystkie mosty są żelaznej konstrukcji, a toru całego i komunikacji na nim strzegą bardzo silne oddziały wojskowe, tak, że wykluczona jest możliwość jakiegoś niespodziewanego napadu. Ruch na kolei tej odbywa się bardzo żywy. Na przestrzeni między Mukdenem a Portem Artura, otwarty jest ruch także dla osób prywatnych. Wagony kolejowe są opalane, a każdy pociąg posiada jeden wagon, przeznaczony specjalnie na kuchnię.

Londyn. *Times* donosi z Niuczwangu: Urzędnik bauku rosyjsko-chińskiego, Kentler, zamianowany został francuskim agentem konsularnym w Niuczwangu. Kentlerowi ma być powierzona opieka nad rosyjskimi interesami.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Białogród. Komitet w sprawie zbratania rosyjsko-serbskiego ogłosił odezwę do Serbów, żeby zgłaszali się do oddziału z 500 ludzi, który będzie walczył po stronie Rosji przeciw Japończykom.

Stambuł. Wczoraj odeszły z Monastyru cztery bataljony do okręgu najbardziej zagrożonego przez ruch albański.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

„Schulverein“.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się doroczne zgromadzenie katolickiego Schulvereinu przy bardzo licznym udziale publiczności. Pisma powitalne nadesłali arcyksiążęta: Franciszek Ferdynand, Ludwik Wiktor, Ferdynand Karol, Otton i arcyks. Marja Teresa, ministrowie: Koerber, Hartel, Boehm-Bawerk i burmistrz Lueger. Po powitalnych przemowach i odczytaniu błogosławieństwa papieskiego, zamknięto zebranie okrzykami na cześć cesarza i papieża.

Nowy minister wojny w Rosji.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* ogłasza nominację szefa generalnego sztabu, generał-adjutanta Sacharowa na ministra wojny, oraz nominację w. księcia Cyryla Włodzimirzowicza na szefa oddziału marynarki w sztabie komendanta eskadry Oceanu Spokojnego.

Powstanie Hererów.

Berlin. Według depeszy gubernatora Leutweina, pobito dnia 16 bm. Hererów na górze Omatako. Dwóch Niemców poległo, a dwóch odniosło rany. Nieprzyjaciel stracił 10 ludzi. Okolica na północ od Okahandji jest wolna. Natomiast wielkie masy nieprzyjaciół znajdują się na Waterbergu i w dolnej Omurambu.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych i senat przyjęły znaczną większością kredyt na podróż Loubeta do Włoch. W izbie zaprotestował hr. Castellane przeciw odwiedzinom Loubeta w Kwirynale, gdyż przez to nie doda się powagi dynastji, która obrabowała papieża. Brisson, prezydent izby, przerwał mowcy, oświadczając, że nie można pozwolić na obrażanie zaprzyjaźnionego narodu. Francuski naród protestuje przeciw temu i będzie widział w tych słowach dowód wewnętrznego i zewnętrznego niebezpieczeństwa, przeciw któremu cała partja republikańska się zbroi. (Długotrwałe oklaski).

Lassies i Sembat oświadczyli, że są za kredytem na podróż Loubeta.

W senacie po oświadczeniu prawicy, że nie weźmie udziału w obradach, zapewnił Delcassé, że wizyta Loubeta nikogo nie obraża.

Rząd francuski przeciw Watykanowi.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Rzymu, że francuski ambasador wręczył z polecenia ministra spraw zagranicznych Delcassego i prezydenta ministrów Combesa sekretarzów stanu Mery del Vall energiczny protest przeciw rzekomym atakom, które papież w ostatniej przemowie do kardynałów skierował przeciw rządowi francuskiemu.

Z parlamentu duńskiego.

Kopenhaga. Folkething uchwalił w drugiem czytaniu 57 głosami przeciw 32 projekt ustawy, ustanawiającej karę chłosty za zbrodnię gwałtu. Odmienny wniosek na karę robót przymusowych, odrzucono.

Kortezy.

Madryt W kortezach odczytał prezydent ministrów dekret, odraczający sesję obu izb.

Podróż następcy tronu greckiego.

Ateny. (Tel. wł.) Następca tronu Konstanty udaje się w przyszłym tygodniu na pancerniku „Psara“ do Ziemi świętej. Przepędzi on Wielkanoc w Jeruzalem.

Zniesienie wyroku.

Białogród. Trybunał apelacyjny zniósł wyrok w sprawie Petrowicza i zarządził nową rozprawę.

O zamach w Leodjum.

Paryż. Wczoraj uwięziono pomocnika kotlarskiego Philippa, obwinionego o współwinę w zamachu w Leodjum.

Katastrofa w górach.

Capri. (Tel. wł.) Bawiący tu od 1 marca na urlopie lekarz z Berlina, nazwiskiem dr. Henryk Levy, spadł z Monte-telegrapho i zabił się na miejscu.

Lüneburg. Ponieważ wybór narodowego liberała Jennekego uznano za nieważny, odbył się wczoraj uzupełniający wybór do parlamentu niemieckiego. Zwyciężył Welf Wangenheim. Jenneke upadł.

Kronika z ostatniej chwili.

Odroczenie wystawy Wiedeń. (Tel.) Nadeszło urzędowe zawiadomienie, że z powodu wojny odroczono elektryczną wystawę w Warszawie do 1 maja 1905. Komitet wystawy urzęduje dalej.

Wiec handlowy w Berlinie. Berlin. (Tel.). Odbył się tu wiec handlowy, który uchwalił rezolucję, żądającą, aby przy przejściu od starej do nowej taryfy cłowej, ustanowiono rok przejściowy, celem przeprowadzenia zawartych poprzednio według starej taryfy interesów.

Zaburzenia robotnicze w Marsylji. Marsylja. (Tel.). Na bulwarach przyszło do starcia między 100 robotnikami a policją. Padły strzały. Kilku agentów policyjnych i 20 robotników jest rannych.

Katastrofa okrętowa. Rzym. (Tel.) W cieśninie Faro zderzyły się parowce „Amerique“ i „Solferino“. Pierwszy rozbił się. Załogę i trzech podróżnych uratowano. Palacz jest ranny. „Solferino“ uszkodzony.

Dżuma. Johannesburg. (Tel.) Liczba osób, które zachorowały wśród podejrzanych objawów, wynosi 69 murzynów i 9 białych. Dotychczas zmarło na dżumę 50 murzynów i 5 białych.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 24 marca. W bieżącym tygodniu import zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym, który stanowił prawie wyłącznie proso dla tutejszych młynów jaglanych, wynosił przeciętnie 15 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało słabe.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 4·— do 4·30 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·10 do 3·15 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·20 do 3·45 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

Berlin 25 marca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·90, Staatsbahny 135·90, Disconto Comandit 185·75, Berlińskie towarz. handl. 153·50, Laura 232·60, Bochum 190·25, Kolej połud. [illegible] —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. [illegible] —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 141·60, Losy tureckie 123·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 193·10, Kolej Marienburg-Mławska —·—, Konsolidacion 398·50, Lombardy 14·—, Kolej Henr. 99·—, Niemiecki bank narodowy 116·75, Kasa Proferenc 117·—, Akcje cegielni [illegible] 106·30; Warszaw. [illegible] (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 230·80

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



„FORMAN“ (chlorowany metylowy mentolu eter) wielokrotnie na klinikach i przez lekarzy jako wprost idealny środek przeciwkatarany uznany. Przy zwykłym katarze używa się waty formanowej (puszka 40 hal.) przy silnym katarze należy używać z polecenia lekarskiego pastylek (75 hal.) do inhalacji za pomocą flaszeczki inhalacyjnej. Skutek zdumiewający, a przy początkach kataru prawie niezawodny. Dostać można we wszystkich aptekach.

†

Z Mandlów

Sydonia Kienzlerowa

wdowa po obywatelu miasta Lwowa

zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, dnia 25-go marca 1904 r., przeżywszy lat 57.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 27 marca b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 59 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na którą w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 26 marca 1904.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

August Jan Piątkowski

uczeń VII. klasy szkoły realnej

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 24 marca 1904 r., w 18 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 26 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Chodorowskiego l. 7 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 26 marca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Władysław Hauer

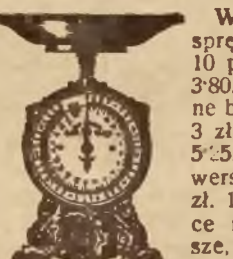
akwizytor asekuracji „Feniks“

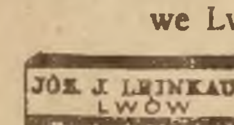
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25 marca 1904 r., przeżywszy lat 36.

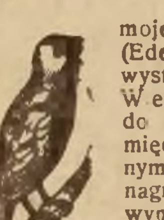
W smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 27 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 8 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 26 marca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.







Uczeń niższego gimnazjum

sierota, nie mając z czego opłacić dydaktrum, zwraca się do serc litościwych z prośbą o łaskawe choćby najskromniejsze datki na ręce redakcji, gdyż z braku funduszów, musiałby z gimnazjum wystąpić.

Odznaczona na wszystkich wystawach światowych pierwszemi nagrodami

Od czasu założenia dostarczyła fabryka przeszło 2.000 organów i 5000 fisharmonium.

C. k. uprzyw. pierwsza czeska

FABRYKA ORGANÓW i HARMONIUM

Jana Tuceka w Kutnejhorze w Czechach

Założenia r. 1869. 47 Pięcioletnia gwarancja



Organy wszelkich systemów i stylu dostarcza

FISHARMONIE według systemu niemieckiego i amerykańskiego, a także zbudowane według własnego systemu.

Skład fortepianów i pianin

pierwszorzędnych firm. — Ceny tanie. Znakomite warunki spłaty, także na raty. Ilustrowane cenniki fisharmonij i fortepianów. Prospekty na budowę organów. Odpisy protokołów kolaudacyjnych na żądanie gratis i franko.



Grand Prix, Wystawa Paryska 1900. 188

KWIZDY płyn restytucyjny

c. i k. uprzyw. woda do mycia koni.

Cena flaszki k. 2·80.



Przeszło od 40 lat używany w stajniach nadwornych, w większych stajniach wojskowych i cywilnych do wzmocnienia przed i po wielkich natężeniach, przy chwilowych zwichnięciach, sztywności żył itp. uzdolnia konia do nadzwyczajnych czynności w treningu. — Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach. — Ilustrowane katalogi gratis i franco.

Główny skład Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austr.-węg. k. rumuński i książ. bułg. dostawca nadworny. Aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Colosseum

w Pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej od 16 marca począwszy codziennie o 8-ej wieczor. Nowy senzacyjny program. Klown Dolly ze swoimi osłami, małpami i psami. — Los Boleros, najsławniejszy kwartet hiszpański. — Joe de Diaz, chanteuse cosmopolite. — Les Hatcaps, Trio amerykańskie. — Gabinet II. Komik paryski. 10 nowych atrakcyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4-tej i 8-mej. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 35

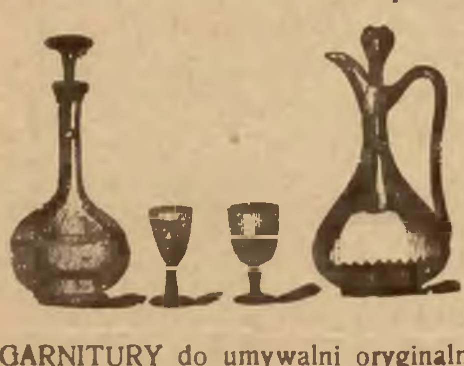
---

c. k. nadw. dostawca

Kazimierz Lewicki

pl. Marjacki 10 (dawniej Trybunalska)

poleca



PORCELANOWE SERWISY przeważnie dekorowane we własnej pracowni po zł. 4·45, 7·50, 8·90 i wyżej na 6 i na 12 osób.

SZKLANNE SERWISY doskonałej jakości po zł. 1·90, 2·25 i wyżej.

SERWISY do kawy i herbaty po zł. 1·60, 2·60 i wyżej na 6 i na 12 osób.

GARNITURY do umywalni oryginalne angielskie, francuskie i czeskie po bardzo niskich cenach we wielkim wyborze.

STOLIKI do umywalni mosiężne z płytami marmurowemi.

TACE drewniane, niklowe, blaszane i z chińskiego srebra.

NIKLOWE NACZYNIA do gotowania, pod gwarancją trwałe, dobre a tanie.

SAMOWARY rosyjskie mosiężne, niklowe i tombakowe w rozmaitych fasonach i wielkościach od zł. 12 począwszy.

Wielki wybór w wazonach i żardynierkach szklanych na kwiaty, w wyrobach artystycznych z oryginalnej francuskiej i włoskiej modnej terakoty, w wyrobach majolikowych z własnej fabryki. 281

Kazimierz Lewicki plac Marjacki l. 10 (dawniej Trybunalska).

Cennniki i **wzory** na żądanie wysełam.

Herbata z Bredów!



Herbata z Bredów!

Od sawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w **Brodach** na pograniczu rosyjskiem

„familijnej" bardzo dobrej . . . . . 1·40
„Melange de Moscau" w oryg. opakow. 2·50
„Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow. 3·50
„Okruchów" z najnow. herbat kwiatow. 1·20
Kawa „CEYLON" znakomita franco 5 kilo 9·—
Grzybki litewskie aromatyczne 1 kilo zł. 3·20

Księgarnia i skład nut

WILHELMA ZUKERKANDLA

we Lwowie, 8 Sykstuska 8 291

wydaje własnym nakładem **najtańszą i najpopularniejszą**

BIBLIOTEKĘ POWSZECHNĄ

Pojedynczy **numer** tylko **12 centów.**

Każdy tomik osobno do nabycia. — Dotychczas wyszło 470 numerów.

Poleca również

swój sortyment książek i skład nut.

Katalogi **bezpłatnie** franko.

Marka ochronna: kotwica.

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze bólo uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 hal., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

Warsztaty tokarskie

z całem urządzeniem, przygotowane do motorów i nożne, maszyny do wiercenia we (wszystkich wielkościach) heblarki, maszyny do wyrabiania fryzów i cięcia śrub, wreszcie piły Shaping i wstęgowe, utrzymuje na składzie i poleca w najlepszem wykonaniu po cenach najniższych fabrycznych

Fryderyk Merores w Wiedniu

I. Rathausstrassse 2.

Kosztorysy i cenniki wysyła się gratis i franco. 5057

Od 115 lat istniejący

Skład HERBATY i KAWY pod firmą

Fryderyk Schubuth i Spka

Lwów, Rynek 45

poleca **Znakomite okruchy herbat** 1/8 kilo złr. 1·80. 230

Poudre de l'avenir

najlepszy pudr świata

Wolny od połączeń metalicznych, bizmutu, cynku, ołowiu, wapnia etc.

Odmładza i odświeża cerę.

Cena za biały, różowy, lub kremowy pudr 2 kor. 50 hal.

Borason i Mydło borasonowe

miękczą wodę, gładzą i odświeżają cerę, usuwają pryszcze, liszaje i piegi. Borason 60 h. — Mydło boras. 70 h.

Do nabycia: 243

w laboratorjum chemiczno-kosm. „Aesculap"

Lwów, Pasaż Hausmanna.

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej. Wstęp wolny. 285



Tysiące wypadków słabości

są przyczyną złych, na przeciągi powietrza wystawionych klozetów.

Guttmanna

patentowane, hygieniczne 178

klozety pokojowe

są według orzeczenia pierwszorzędnych powag lekarskich niezbędne do utrzymania zdrowia, jako też w czasie opieki chorych.

Szczegółowo illustrowane cenniki bezpłatnie i franko w filii c. k. uprzyw. fabryki klozetów

L. GUTTMANN, Lwów, ul. Jagiellońska l. 8.

Największy wybór wszystkich gatunków: klozetów domowych i pokojowych, stolców klozetowych, Pots de chambre, Bidets, wanien kąpielowych, kompletnych urządzeń kąpielowych, pieców gazowych, Rechauds, kuchenek gazowych, mebli mosiężnych i żelaznych, wózków dziecinnych, foteli do wożenia chorych, hygienicznych spluwaczek, papieru klozetowego etc.

Generalny skład dla Galicji austro-węgierskiego

Thermophor - przedsiębiorstwa.

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Bardzo ważne dla P. T. interesowanych!

Po cenach najumiarkowańszych i w najlepszej jakości sprzedajemy i dostawiamy wszelkie materjały potrzebne do budowy domów — oraz wyroby fabryczne, potrzebne w zakresie budownictwa, w zastępstwie „powielaczy ciepła" do pieców kaflowych i kamyczkowych.

362 **Spółka kredyt. budown.**

ul. Trzeciego Maja l. 7, we Lwowie.

Hotel Bristol

Teatr rozmaitości I. piętro.

Występ najlepszych sił artystycznych. Codziennie trzy nowe senzacyjne komedje. 325

Wszelkie nasiona

KARTOFLE, KUKURUDZĘ

ŻUŻLE THOMASA, — Nadfosforany, Kainit, Sól potasową 40 prct.

MASZYNY ROLNICZE, OLIWĘ DO MASZYN itp.

Węgiel kamienny z Jaworzna i Królestwa Polskiego, oraz górno-śląski

poleca

Towarzystwo rolnicze okręgowe

w WIELICZCE 312

Bezpośrednie zastępstwo kilkunastu fabryk.

Najnowsza polska mapa teatru wojny!

Moim nakładem wyszła, wykonana w pierwszorzędnym zakładzie kartograficznym, w kilku kolorach, z oznaczeniem dróg morskich

wielka specjalna mapa terenu wojny rosyjsko-japońskiej:

Azja wschodnia, Japonja, Korea, Chiny i Rosja azjatycka

(Podziałka 1 : 4,500.000, format 71 × 88 cm.)

wraz z siedmiu mapami pobocznemi: 1) Zatoka Peczili i dalsze okolice Pekinu; 2) Bliższe okolice Pekinu; 3) Okolice Seul'u; 4) Okolice Tokio; 5) Zatoka Kiauczau; 6) Położenie geograficzne Chin, Japonji i Korei; 7) Tor kolei syberyjskiej i jej połączenie z siecią kolei europejskich.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką w opasce K. 1·30, poleconej Kor. 1·55 (za poprzedniem nadesłaniem należytości). — Naklejona na płótnie w formacie kieszonkowym o K. 1·20 więcej. 350

Księgarnia Polska B. Połonieckiego

we LWOWIE, ulica Akademicka l. 2 a.

Walne Zgromadzenie

Krajowego Towarzystwa Zaliczkowego Urzędników we Lwowie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 26 marca 1904 r. o godzinie 6 wieczorem, w gmachu pod l. 13 przy ulicy Teatralnej w salach Nr. 13 i 14 na I. piętrze.

Porządek obrad: 372

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1903.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków po koniec roku 1903.
4. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1903.
5. Uchwalenie budżetu na rok 1904.
6. Wybór pięciu członków Rady nadzorczej na 3 lata i trzech zastępców na 1 rok.
7. Wnioski Rady nadzorczej i Dyrekcji co do zmian niektórych postanowień statutu.

Bilans i rachunki mogą być przejrzane przez członków Towarzystwa (ulica Skarbkowska l. 5). Wstęp do sali za okazaniem książeczki udziałowej.

We Lwowie, dnia 14 marca 1904.

Dyrekcja.



Klythia

dla pielęgnowania skóry upiększenia i wydelikacenia cery

Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez dr. J. J. Pohla, c. k. prof. w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

Gotlieb Taussig

C. k. nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. 4066

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., Ferdyn. Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojz. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne 367

Rafinerji spirytusu we Lwowie

Na Święta poleca swe doborowe wyroby jako to:

Nalewki — **Wódki polskie**

Bongout

najprzedniejszej czystości

Rosolisy — Rumy

Składy: Pasaż Hausmana 7. — Plac Bernardyński 2. — Plac Kapitulny 3.

Na Święta!

Pięknie zapuszczona posadzka

jest bezwątpienia chlubą każdej gospodyni i aby cel ten w zupełności osiągnąć

polecam

Pastę woskowo-terpentynową francuską na parkiety,

Masę woskową

własnego wyrobu na miękkie podłogi.

LAKIER olejno - bursztynowy na miękkie, stare posadzki (wysecha w 6 godzinach)

WOSK, TERPENTYNĘ,

SUKNA do posadzek, SZCZOTKI do froterowania i zamiatania, — następnie

SZCZOTKI do szurowania, — FARBĘ i SZCZOTKI do bielenia, — TRZEPACZKI, — PIÓRKA, — SZCZOTKI do dywanów, ROGÓŻKI

CERATY na stoły, LINOLEUM

Farby na pisanki, Śmigusy, itp.

Alfred Beacock, Lwów

ul. Hetmańska l. 4. 333

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Księgarnia Polska

we Lwowie

ulica Akademicka l. 2,

poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

Samouczek

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem.

Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k. 2.10, kurs II-gi k. 4.80.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3.60, kurs II-gi k. 9.60.
Gramatyka Francuska k. 3.60.
Wypisy Frnncuskie k 2.10.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.24 kurs II-gi kor. 3.60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4.20, kurs II-gi k. 5.40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1.30, mały h. 15. — **Za oprawę każdego tomu z powyższych dzieł dopłata h. 50.** 71

MASARNIA

FRANCISZKA ICHNIOWSKIEGO

poleca

Szynki

uznane ogólnie za najlepsze w smaku przez P. T. Publiczność tutejszą, jak i zamiejscową, — oraz wszelkie inne **WĘDLINY** niezrównanej dobroci.

ulica Batorego l. 6, — i w nowym sklepie Batorego l. 4, (obok Wgo Soleckiego). 350

Zastępcy i Urzędnicy podróżujący poszukiwani

za stałą płacą i prowizją do jednego ze starszych dobrze renomowanych Towarzystw ubezpieczeń na życie. Mianowicie dla większych miast Galicji wschodniej. Oferty z nadesłaniem świadectw przyjmuje się tylko od bardzo przyzwoitych i dobrze obeznanych ze stosunkami panów. Zgłoszenia pod:

„Assecuranz 1535" załatwia Rudolf Mosse,

Wien I. Seilerstätte 2. 4095

Za dolary płacimy k. 4·90, oraz kupujemy i sprzedajemy ruble, marki, franki itd. pod najprzystęp. warunkami

Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy (t. j. te same serje i numera) odsprzedajemy na życzenie na dowolne raty miesięczne. Prawo gry należy nieprzerwanie do posiadacza.

Losy na raty sprzedajemy taniej od firm zagranicznych. Publiczność polska nie powinna pójść na lep szumnym a niejasnym ogłoszeniom firm niemieckich. Za arkusze kuponowe losów tureckich płacimy po 2 kor. bez doliczenia prowizji. Kalendarzyk na rok 1904 bezwłocznie. Dom bankowy

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8. 300

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.